Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XIII | Dnia 1 czerwca 1937 r. | Nr 11

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA

Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Pawia L. 3. I. p. m. 5. Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją. Bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Treść nru 11: „Syzyfowy trud" — „męki Tantala" i „koszmarne tanga" — Interpelacja posła ks. dr. J. Lubelskiego — A teraz kolej na Senat i p. senatora Maleszewskiego — Co odpowiedzieli p. marszałkowie Sejmu i Senatu — Po 15 latach udręki pragmatycznej — Urzędnicy za granicą — Przyznać rodzinom emerytów zniżki kolejowe! — Kult niekompetencji na cenzurowanym — Jak to mnie kolega Tomasz pocieszał.

„Syzyfowy trud" — „męki Tantala" i „koszmarne tanga"

(P. Senatorom do albumu)

Jak trudno dziś pisać o mękach skrzywdzonych emerytów, trud to ponad siły.

Gdyby tak można winnych tej strasznej udręki zaprowadzić na poddasze i do suteryn, wskazać na nędzny barłog, na którym osiwiały i życiem złamany starzec skłania swą stroskaną głowę. by we śnie zapomnieć o tym, co go boli i gnębi... Gdyby im można powiedzieć, surowo: patrzcie to wasze dzieło i wina... Gdyby można kazać się wsłuchać w senne ich majarzenia... usłyszeliby głos słaby, ale ostry, jak lancet chirurga... za coście mię tak strasznie skrzywdzili... wszak żyłem uczciwie, pracowałem dla Polski. straciłem syna na polach bitewnych... dlaczego i za co mam lat ostatek spędzić w poniewierce... za czyje winy...

Możnaby pisać wiele słów gorzkich, jak wyrzut sumienia o „wydziedziczonych"; o „trędowatych", o „człowieku którego niewinnie biją po twarzy"... pióro i myśl się wzdryga na sam dźwięk tych słów okrutnych.

A może lepiej będzie uderzyć w jękliwe struny harfy eolskiej i powtórzyć za ślepcem-poetą Homerem o „Syzyfowym trudzie", co głaz potężny toczył na szczyt góry, a kiedy był już już prawie u celu, głaz wyślizgiwał się z umęczonych rąk i zwalał spowrotem wdół, by go znowu, bez końca, dźwigać na szczyt.... czy też o „mękach Tantala", który spalonymi pragnieniem wargami, nie mógł zrządzeniem losów nieszczęsnych, uchwycić ani kropli wody, ani cudnych owoców, chociaż prawie spragnionych ust dotykały...

Posłuchajcie nieśmiertelnych słów ślepca-poety:

...Później zoczyłem Tantala, jak straszne znosił męczarnie:
Zanurzon w stawie, z ledwością podbródkiem wody dotykał,
A bardzo pić mu się chciało — — Lecz nie mógł sięgnąć wargami,
Gdyż ile razy się schyla dziad, mniemający, że łyknie,
Tylekroć woda umyka z przed ust i gdzieści odpływa,
A pod stopami mu czarna ścieli się ziemia!... To bóstwo
Ustawnie ją wysuszało. — Nad głową jego, liściaste
Drzewa się gną od owocu: a to granaty, a gruszki,
A jabłka z różem na licach, a figi pełne słodkości;
To znów soczysta oliwka... Lecz skoro tylko sędziwiec
Stanie na piętach i ręką sięgnie po owoc niektóry, —
Już wichr podrywa gałęzie — i wzgórz do chmur je unosi.
Później widziałem Syzyfa. Ten srogie cierpiał katusze:
Oburącz głaz przeokropny dźwigał i tak się trudując,
— Rękami, jako nogami podważał go, aby wtoczyć
I pchnąć na górkę... I oto już, już go zepchnąć ma na dół,
Na drugą stronę wierzchołka, — gdy w tem bezczelna opoka
Wraca, skąd przyszła i nazad toczy się z głuchym łoskotem.
A wtedy on odnowa chwyta i dźwiga i spycha,
Aż z członków tryśnie mu żoła i cały nią zapotnieje,
A kurz przysuje mu głowę!

Tak śpiewał ślepiec Homer. Czyż czasów dzisiejszych nie wyśpiewał? Wszak emeryci podjęli syzyfowy trud, by zmianę krzywdzącego dekretu wywalczyć i byli już prawie u celu — kiedy głosy trzech senatorów zepchnęły ze szczytu głaz spowrotem w przepaść — po to, żeby ten Syzyf-emeryt, podjął znojny trud na nowo... po to, by w tantalowej męce udręczone ciało nie sięgnęło po kęs strawy, którą z przed ust usunięto.

Lecz nie tu koniec koszmarnych myśli, które jak powódź zalewają mózg.

Pragnąłbym, by wam ojcom, a czasami ojczymom narodu, stanęły przed oczyma dla kontrastu z barłogiem, lśniące sale dancingów... muzyka gra melodie w taneczny takt tanga... na salach tłumnie i rojno... przewalają się kłęby wonnego dymu z cygar... słychać dźwięk trącanych kielichów i brzęk porcelany, szeleszczą jedwabie, rozlega się chichot kokot, zdobnych w prawdziwe i fałszywe brylanty... po mętnych głowach snują się plugawe myśli, jak jadowite gady, co z podziemnych nor na światło kinkietów wypełzły...

Skrzywdzeni zwracają się do Was, jako Ojców narodu, z zapytaniem dlaczego się tak dzieje, dlaczego, dlaczego?

Gdzie jest „morale" bez którego nie ma zaufania?

———ooo———

Warszawa, 21 maja 1937 r.

Interpelacja

posła Ks. Dra Józefa Lubelskiego

do p. Prezesa Rady Ministrów w sprawie pominięcia w programie sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu zwołanej dekretem Pana Prezydenta R. P. z dnia 18 maja br. sprawy emerytalnej.

T. zw. dekret emerytalny z listopada 1935 r., **odbierający emerytom prawa nabyte i dzielący ich na emerytów polskich i zaborczych** wywołał **wielkie rozgoryczenie** wśród tysiącznych rzesz emerytów i wśród społeczeństwa i spowodował **starania emerytów i posłów o jego zmianę.** Wyrazem tych starań był **projekt posła Ostafina, uzgodniony z Ministerstwem Skarbu,** a wniesiony do Sejmu podczas ostatniej zwyczajnej sesji budżetowej. Projekt ten, **naprawiający częściowo krzywdę wyrządzoną emerytom, uchwalony przez Sejm, został przez Senat spowrotem odesłany do komisji senackiej,** co wywołało znowu wśród emerytów i wśród społeczeństwa **duże rozgoryczenie.**

Przedstawiciele **emerytów,** jak również poszczególni **posłowie i senatorowie, interesujący się tą sprawą,** otrzymali od **czynników miarodajnych zapewnienia, że projekt posła Ostafina wejdzie pod obrady parlamentu na najbliższej jego sesji nadzwyczajnej.** Tymczasem sprawa ta **NIE WESZŁA DO PROGRAMU SESJI NADZWYCZAJNEJ,** zwołanej dekretem Pana Prezydenta R. P. z dnia 18 maja br.

Wobec tego podpisany **zapytuje Pana Prezesa Rady Ministrów:**

1) **dlaczego sprawa emerytalna nie weszła do programu prac obecnej sesji nadzwyczajnej parlamentu?**

2) **czy i kiedy Rząd przystąpi do uregulowania sprawy emerytalnej w duchu sprawiedliwości społecznej.**

Ks. dr Józef Lubelski, poseł.

Przyp. Red. Powyższa interpelacja dowodzi, że poseł ks. **Lubelski** spełnił godnie swój obowiązek poselski i obywatelski. Należy oczekiwać, że senator **Maleszewski,** który swym występem w Senacie spowodował „Katastrofę emerytalną" pójdzie śladami **posła ks. Lubelskiego.**

Rozszerzajcie i prenumerujcie „JEDNOŚĆ"

A teraz kolej na Senat i p. senatora Maleszewskiego

Dekret emerytalny może jeszcze wejść pod obrady sesji nadzwyczajnej.

Sejm sprawę dekretu załatwił w myśl wniosku **posła Ostafina**. Nie było to wprawdzie rozwiązanie najlepsze — ale naprawiono bodaj najbardziej jaskrawe krzywdy.

Senat wbrew oczekiwaniom, odsyłając sprawę spowrotem do komisji, pogrzebał ją na razie, w związku z wystąpieniem senatora **Maleszewskiego.**

Ponieważ, **wbrew zapewnieniom**, nie umieszczono „dekretu" na porządku dziennym nadzwyczajnej sesji majowej, chodzi o to, czy błąd ten można jeszcze naprawić?

Na palące to pytanie, które jest na ustach prawie dwustu tysięcy emerytów, wdów i sierót, odpowiadamy, **że jest to możliwe, o ile Marszałkowie Sejmu, lub Senatu, okażą dobrą wolę.**

Istnieje bowiem art. 35 Ustawy Konstytucyjnej z dnia 23 kwietnia 1935 r. (Dz. U. R. P. nr 30, poz. 227), który brzmi w całości, jak następuje:

Art. 36.

„(1) Prezydent Rzeczypospolitej według swego uznania może w każdym czasie zarządzić otwarcie sesji nadzwyczajnej Sejmu, a uczyni to w ciągu dni trzydziestu na wniosek co najmniej połowy ustawowej liczby posłów.

(2) Podczas sesji nadzwyczajnej przedmiotem obrad Sejmu mogą być wyłącznie sprawy, wymienione w zarządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej, albo we wniosku o otwarcie takiej sesji, zgłoszonym przez posłów, oraz sprawy, których załatwienia na najbliższej sesji wymagają ustawy lub regulamin, albo które Prezydent Rzeczypospolitej, na WNIOSEK PREZESA RADY MINISTRÓW LUB MARSZAŁKA SEJMU WZGLĘDNIE SENATU UZNA ZA NAGLE".

O ile więc **Marszałek Sejmu**, względnie **Marszałek Senatu, który jest w obecnej sytuacji najbardziej do tego powołanym, wniosek taki podejmie**, co jest w ich mocy, natenczas sprawa dekretu za zgodą P. Prezydenta Rzeczypospolitej **może się znaleść na porządku obrad sesji nadzwyczajnej.**

Prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie — mówi przysłowie — a przysłowia są mądrością narodów.

Jeśli więc Marszałek Sejmu i Senatu są prawdziwymi przyjaciółmi pokrzywdzonych i na formalne katusze wystawionych emerytów, to niezawodnie z prawa tego skorzystają.

Jeśliby tak uczynili, postąpiliby zgodnie z sumieniem i obowiązkiem obywatelskim, bo podkreślić z naciskiem musimy, że chodzi **tu o wielką rzecz, bo o wiarę w przyrzeczenia czynników miarodajnych**, o zaufanie **w praworządność i sprawiedliwość, które są „fundamentum regnorum"** (podwaliną państwa), **o więź moralną między rządzącymi a obywatelami**, która potrafi **zwycięsko przetrzymać największe niebezpieczeństwa.**

W kampanii tej chodzi o **wielką stawkę, większą aniżeli sam dekret nieszczęsny, czy skromnych sześć milionów, przeznaczonych na częściową naprawę krzywd.**

Poniechanie tej sprawy, po rocznym z górą zmaganiu się, po **publicznym uznaniu krzywdy przez p. wicepremiera Kwiatkowskiego, po zapewnieniu, że krzywda będzie naprawioną**, uważamy **za wielkie nieszczęście**, które w imię dobra publicznego należy odwrócić.

Odpowiedzialność w wielkiej mierze spoczywa w chwili obecnej na barkach Marszałka Sejmu, a **w szczególności Marszałka Senatu**, gdzie sprawa utknęła, czy raczej ugrzęzła, **za co nikt inny, tylko Senat będzie musiał przyjąć na swój rachunek pełną odpowiedzialność.**

Ściśle biorąc senator **Maleszewski**, swoim ostrym wystąpieniem, może w najlepszej intencji, **spowodował nieszczęsną komplikację**, z której obecnie wybrnąć, jest w pierwszym rzędzie **jego moralnym obowiązkiem, gdyż gdyby nie jego wniosek, sprawa byłaby załatwioną.** Ogół emerytów ma wszelkie prawa zwrócić się do p. senatora **Maleszewskiego z publicznym apelem, by drogą interpretacji w Senacie, skłonił p. Marszałka Prystora, do skorzystania z wyżej cytowanej ustawy konstytucyjnej**, celem uratowania **pozycji utraconej** wnioskiem p. Senatora.

Co odpowiedzieli p. marszałkowie Sejmu i Senatu

P. Marszałek Sejmu oświadczył delegacji, że zwracanie się do niego **jest bezprzedmiotowym, gdyż Sejm sprawę dekretu emerytalnego załatwił** i w tych warunkach ingerowanie z jego strony byłoby mieszaniem się w sprawy senackie.

Po tym wyjaśnieniu stanu sprawy delegacja zwróciła się do P. Marszałka Senatu, **Prystora**, który wyznaczył listownie audiencję na 11 maja br. Gdy delegacja zgłosiła się w oznaczonej godzinie u P. Marszałka Senatu, oświadczono jej, **że telegraficznie dnia poprzedniego** odwołano **audiencję**, a telegram widocznie minął się z delegatami, a jawiących się delegatów nie może P. Marszałek przyjąć, ponieważ wyjechał.

Gdy delegacja ta zgłosiła się ponownie z prośbą o przyjęcie w dniu 24 i 25 bm. oświadczył P. Marszałek Senatu przez swój sekretariat, **że nie widzi podstawy do rozmawiania z delegacją, ponieważ sprawa emerytalna nie znajduje się na porządku dziennym.**

Ostatecznie dnia 25 maja 1937 r. **P. Marszałek Prystor** na usilne zabiegi, poparte przez p. senatora **Jeschkego**, przyjął prezesa komitetu porozumiewawczego wszystkich organizacyj emerytalnych **p. Klerskiego**, któremu oświadczył, **„że Rząd ułożył program prac sesji nadzwyczajnej i na to on osobiście nie miał wpływu, że nie jest celowym wprowadzać ustawę emerytalną w obecnej sesji na porządek dzienny, ponieważ sytuacja jest zaogniona, że w jesieni, kiedy się ona uspokoi, będzie można sprawę tę łatwiej zakończyć".**

Tak brzmią słowa Marszałka **Prystora.**

Nadesłane

Po 15 latach udręki pragmatycznej

Urzędnicy powinni być wdzięczni Redakcji za artykuł **„Prawa urzędników w Norwegii"**, który wykazuje, że stosunek urzędników do Państwa może być odmienny, niż u nas.

Myśl o innym, nowoczesnym stosunku urzędników do Państwa, została poruszoną przeze mnie już w roku 1921 z racji „Ustawy o państwowej służbie cywilnej nauczycieli szkół średnich" w projekcie b. min. Kumanieckiego i prof. Zolla. Sprzeciwiłem się energicznie zasadom tego projektu, ponieważ uważałem je za biurokratyczne i mogące pchać tak nauczycielstwo, jak stan urzędniczy w taką samą niewolę biurokracyjną, jaka była w Austrii, która traktowała zajęcie urzędników nie jako współpracę z rządem, lecz jako **służbę.**

Przedłożyłem swoje zasady Zarządowi Głównemu TNSW, żądając, aby je rozważył wespół ze Zrzeszeniem Urzędników i przedstawił Rządowi jako podstawy do nowocześnie pomyślanej pragmatyki służbowej. Niestety, Zarząd TNSW oświadczył mi, że nie chce opóźniać uchwalenia pragmatyki (tj. oddania nas w niewolę) i projekt mój pozostał **w teczce przez lat 15.**

Powracam doń obecnie, bo warto go poznać.

* * *

Postawiłem jako pierwszą zasadę:

Jesteśmy właśnie w okresie montowania nowego państwa polskiego (1921), więc także stosunek Państwa do urzędników powinien być na nowo przemyślany. Musi on oprzeć się na formalnej **umowie** z Państwem, wiążącej obie strony, a zobowiązujący Państwo do postępowania wobec nas sprawiedliwie, za co my będziemy spełniali chętnie obowiązki względem naszego pracodawcy, i otrzymywali odpowiednie wynagrodzenie.

Stan urzędniczy zawiera umowę z Rządem, jako pełnomocnikiem Sejmu i Narodu. Urzędnicy mają być współpracownikami Rządu przy utrzymaniu ładu w Rzeczypospolitej a nie pachołkami, lub służbą. Wyraz **służba ma zniknąć** z ich wzajemnego stosunku, a być zastąpiony przez współpracownictwo, lub pracownictwo urzędnicze.

Stosunek jego do współpracowników jest stosunkiem równego do równych, jak obecnie w Norwegii, ze zachowaniem praw starszeństwa, pełnomocnika, pracodawcy.

Mamy doświadczenie, że Rząd nieraz nadużywa swojej władzy. Należy ograniczyć go ustawami, aby nie naruszył nabytych praw pracowników urzędowych. Nad tym winne czuwać osobne Rady urzędnicze, ze siedzibą w miastach wojewódzkich i osobny Trybunał dla spraw urzędniczych we Warszawie, który ostatecznie decyduje.

Niewykonanie jego wyroku przez Rząd, bezzwłocznie daje prawo pracownikowi zaskarżenia Rządu doraźnie w Sądzie I instancji i otrzymania wszelkiego odszkodowania.

Pracownicy urzędniczy mają za zadanie utrzymywanie i regulowanie porządku w państwie — a z wyjątkiem urzędników administracyjnych — nie mogą być używani do żadnych robót politycznych, ani też nie mogą należeć do jakiegokolwiek stronnictwa politycznego. W ten sposób uniknie się także różnych bezprawi przeniesieniowych.

Pracownicy wyżsi, średni i niżsi (obecnie służba) mają być traktowani jednakowo pod względem moralnym, a różnie w stosunku do wartości ich pracy.

Rząd zapewnia pracownikom odpowiednie pobory, podwyższające się automatycznie skutkiem drożyzny. Obniżanie poborów może nastąpić tylko za zgodą Rady urzędniczej, wzgl. Trybunału dla spraw urzędniczych.

Komisje kwalifikacyjne i dyscyplinarne oceniają wartość lub szkodliwość pracy pracowników. Przeniesienia bywają dokonywane w porozumieniu z Radami urzędniczymi.

Wynikające stąd pewne skrępowanie Rządu ma cele wychowawcze, t. zn. nauczyć go kierować ludźmi wolnymi (nie niewolnikami).

Emerytura nie jest łaską, lecz procentami od kapitału, uskładanego przez pracownika. Wypłaca ją osobny Zarząd Funduszu emerytalnego, do którego wchodzą delegaci pracowników na równi z delegatami rządu.

Przedwczesne emerytowanie, lub przenoszenie w stan nieczynny, może nastąpić tylko za zgodą Zarządu Funduszu emerytalnego.

Stosunek pracowników do przełożonych musi być oparty na nowych zasadach. Każde bezpraw-

ne postępowanie przełożonego powoduje zaskarżenie go do Sądu i odszkodowanie pieniężne. To zarządzenie wychowa nam niezawisłych pracowników i poprawnych przełożonych.

Nie przemoc i dowolność ma kierować stosunkiem przełożonych do pracownika, lecz rozum, takt, ludzkość i prawo.

Zasady przeze mnie wyłożone nie przestarzały się, jak widzę obecnie, i zdały egzamin życia — w Norwegii. Z czego jednak nie wynika, aby pracownicy państwowi nie mieli wziąć ich pod rozwagę, i starać się o ich urzeczywistnienie — także w Polsce.

Kazimierz Missona (Kraków).

Gorzka pokuta za cudze grzechy

(na marginesie sprawy bankructwa spółdzielni „ZESPÓŁ")

Szanowno Redakcjo!

Prosimy o opublikowanie następującego pisma, wystosowanego w imieniu licznych b. udziałowców „Zespołu":

W pismach pojawiło się świeżo ogłoszenie Zarządu masy konkursowej b. spółdzielni urzędniczej „Zespół", wzywające wszystkich udziałowców do złożenia do dni 14 pod rygorem egzekucji dopłaty od każdego udziału, wynoszącej 40 zł. Wśród b. udziałowców „Zespołu" jest wielu takich, którzy nie mają żadnej możności zasięgnięcia informacji o tym, z jakiego właściwie tytułu Zarząd masy konkursowej występuje z powyższymi pretensjami. Bezpośrednia korespondencja z Zarządem pociąga za sobą koszta, poza tym informacja taka jest jednostronna. Trudno wiedzieć, czy Zarząd zadawał sobie trud skrupulatnego zbadania postawionych ongiś przez poszczególnych interesowanych zarzutów np., że wezwany do zapłaty był lub nie był istotnie udziałowcem „Zespołu" itp. Pytamy tedy, czy w toku postępowania konkursowego istniał i fungował jaki kurator dla obrony interesów dłużników udziałowców? Słyszeliśmy jedynie o zebraniach b. wierzycieli, ale czy istniała jakaś zorganizowana obrona dłużników, o tym nikomu nie wiadomo, tak, jak obecnie nie wiadomo, za co właściwie przypada znów płacić aż 40 zł.? B. udziałowcy „Zespołu", to niemal wyłącznie b. urzędnicy, dziś emeryci, a wiele wdów i sierot! Można sobie łatwo wyobrazić, jakie wrażenie uczyni na nich ten nowy wstęp Zarządu masy konkursowej, jawiący się w atmosferze najgłębszego przygnębienia spowodu odroczenia ad calendas graecas sprawy zniesienia nieszczęsnego dekretu emerytalnego! Nawet dla lepiej uposażonych urzędników i emerytów jest rzeczą wprost niemożliwą zapłacić do dni 14 kwotę 40 zł., albo i więcej, o ile kto miał nieszczęście posiadać więcej udziałów, zwłaszcza, że zobowiązani nic nie mieli wspólnego z lekkomyślnością czy nieudolną gospodarką czynników kierowniczych „Zespołu", a pretensje wierzycieli możnaby już z całą słusznością uznać za zadawnione, tym więcej, że należy przecież uwzględnić znaczne różnice, jakie wytworzyły się z biegiem wielu lat w sile płatniczej pieniądza i w poziomie dochodów urzędniczych i emerytalnych!

Sprawa pretensji Zarządu m. k. „Zespołu", będąca może formalnie w porządku, nie przedstawia się jednak tak ze stanowiska słuszności i sprawiedliwości społecznej, albowiem godzi w najbiedniejszych i to niewinnych. Prosimy gorąco zarówno Szanowną Redakcję, jak i Szanowny Zarząd Związku Zrzeszeń P. P. o zainteresowanie się tą sprawą i wzięcie w obronę licznych, zagrożonych powyższym wezwaniem płatniczym b. udziałowców „Zespołu".

Grono b. udziałowców, zam. we Lwowie.

Przyznać rodzinom emerytów zniżki kolejowe!

Tego domaga się słuszność i sprawiedliwość społeczna!

Kolej państwowa od kilka lat stosuje w ciągu miesięcy letnich społeczno-propagandowe hasło „Dzieci jadą bezpłatnie kolejami". Trudno ocenić, jak się Zarządowi kolei „kalkuluje" ta impreza, z wielkim jednak prawdopodbieństwem przypuszczać można, że kolej ponosi na niej duże straty i w dodatku ma wiele kłopotów z tą masową przewózką gromadek dzieci, organizowanych przygodnie, pozostawionych często, jak praktyka wykazała, bez opieki osób starszych w ciągu jazdy. Możnaby się w ogóle z wielu względów zastanowić nad tym, czy ta forma, w jakiej kolej czyni „prezent" dzieciom, jest istotnie celowa i wskazana, czy nie należałoby ją zorganizować racjonalniej. Nie ulega też wątpliwości, że nie tylko dzieci, lecz i starsze osoby mają podstawę domagania się od kolei państwowych, by przynajmniej raz w roku umożliwiono przejazd koleją tym, którzy inaczej są pozbawieni możliwości odbycia jakiejkolwiek podróży.

Na pierwszym miejscu zasługują na to rodziny emerytów, żony i starsze dzieci, wyłączone już od przywileju korzystania z jazdy bezpłatnej dla ogółu dzieci.

Rodziny emerytów państwowych mają prawo zaliczać się do tej wielkiej rodziny, której Państwo jest chlebodawcą i jak z natury rzeczy wypływa, opiekunem. Kolej będąca własnością Państwa ma więc także ze swej strony opiekuńczy obowiązek użyczenia w swym zakresie pewnych ułatwień życiowych tym rodzinom, których los jest tak niewypowiedzianie ciężki i to tylko dlatego, że przecież to wszystko, co emerytom w ciągu kilku lat odebrano, stanowi ich daninę na rzecz państwa. W myśl prostej racji, że za nałożenie wielkich ciężarów, należy się choćby minimum rekompenzaty, słuszniej mieliby prawo domagać się ulg kolejowych dla swych rodzin emeryci, niż jakiekolwiek inne kategorie obywateli. Bo ofiary emerytów na rzecz Państwa były największe i o wiele silniej zaciążyły na ich życiu, niż jakiekolwiek inne świadczenia, ponoszone przez innych obywateli.

Kolej by zresztą na takich ulgach nie wiele straciła, możeby nawet zyskała, bo w razie przyznania ulg wiele osób z rodzin emerytów odbyłoby podróż, której w braku ulg odbyć nie są poprostu w stanie.

Trzeba i to wziąć pod uwagę, że przy dzisiejszym stanie rzeczy z ulg masowych udzielanych dla wszystkich bez różnicy, korzystają najwięcej ci, co na tych ulgach spekulują. Wiadomo, że do pociągów turystyczno-popularnych, jadących do Gdyni, wsiadają pasażerowie, mający interesy handlowe w Warszawie, bo im się to opłaca. Z ulg uzdrowiskowych korzysta najwięcej publiczność zamożniejsza, którą stać na pobyt kuracyjny. Ale za to żona emeryta, pragnąca np. odwiedzić zamężną córkę, mieszkającą gdzieś daleko, nie może nigdy uczynić zadość potrzebie serca matczynego, bo nie stać ją na pełny bilet! Takich i podobnych przykładów znalazłoby się mnóstwo.

Sprawę ulg kolejowych dla rodzin emerytów poruszono już publicznie wielokrotnie, niestety bez skutku. Możnaby jednak bodaj z pewnością oczekiwać bardziej dodatniego wyniku, gdyby nasze organizacje przypuściły energiczniejszy szturm do wielkoduszności Ministerstwa Kolejowego, usiłując przekonać je nie tylko o potrzebie, ale i o słuszności ogólno-społecznego stanowiska zrealizowania tego skromnego zresztą postulatu.

Emeryt.

Zniżki kąpielowe

Zarząd Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych Województwa Krakowskiego, jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku poczynił starania u właścicieli i zarządów zakładów kąpielowych i uzdrowiskowych o udzielenie zniżek w cenach kąpieli, zabiegów leczniczych, mieszkań i taksy klimatycznej dla członków Związku Zrzeszeń i ich rodzin na rok bieżący.

Na odnośne prośby Związku odpowiedziały dotąd następujące zakłady:

Goczałkowice-Zdrój, zakład zdrojowo-kąpielowy na Górnym Śląsku, posiadający radoaktywne źródła solanki jodo-bromowej, będzie udzielał członkom Związku Zrzeszeń 15 proc. opustu od cen kąpieli i taksy zdrojowej w I i III sezonie, a 10 procent w II sezonie, przy czym zwraca uwagę na tanie kuracje ryczałtowe, przy których będzie stosował daleko idące ulgi.

Jastrzębie-Zdrój. Radoaktywne kąpiele solankowe, jodobromowe, kąpiele borowinowe, kwasowęglowe, tlenowe i słoneczne, nowoczesna hydro i elektroterapia. Zarząd zakładu oznajmił, że członkowie Związku Zrzeszeń będą korzystać tak jak urzędnicy państwowi i komunalni oraz emeryci z zasadniczej zniżki 10 — 20 proc. z cen zabiegów kąpielowych i taksy kuracyjnej.

Krościenko nad Dunajcem, miejsce wypoczynkowe dla wyczerpanych pracą i rekonwalescentów, posiada nadto źródła mineralne alkaliczno-słono-wapniowe o zastosowaniu leczniczym w chorobach płuc, oskrzeli, tchawicy, gardła i krtani, skazy moczanowej, kamicy nerkowej kwaśnej, nieżytów, pęcherza moczowego i miedniczek nerkowych, nieżytów przewodów żółciowych i kamicy wątrobowej. — Cena utrzymania wraz z mieszkaniem 4 do 7 zł. dziennie od osoby. Członkowie Związku Zrzeszeń będą korzystać wraz z rodzinami z 25 proc. zniżki taksy kuracyjnej.

Swoszowice mają silne zdroje siarczane, radoaktywne, skuteczne dla chorych na reumatyzm, artretyzm, ischias, następstwa po uszkodzeniu kości, mięśni itp. Członkowie Związku będą mieli 15 proc. zniżkę w cenach kąpieli. Taksy zdrojowej nie pobiera się.

Szczawnica. Zakład zdrojowo-kąpielowy będzie udzielał członkom Związku Zrzeszeń 25 proc. zniżki na zabiegi lecznicze, inhalacje i kąpiele w I sezonie od 1 maja do 15 czerwca i w III sezonie od 1 do 30 września. O obniżenie taksy kuracyjnej należy się zwracać do komisji zdrojowej.

Truskawiec. Zakład zdrojowo-kąpielowy przyznał członkom Związku Zrzeszeń 20 procent zniżki od cen za kąpiele mineralne w klasie I. do 15 czerwca b. r. — oraz w czasie od 1 do 30 września b. r., wreszcie 50 proc. zniżki od cen kąpieli mineralnych w czasie od 1 do 30 października b. r. za okazaniem legitymacji Związku Zrzeszeń, uprawniającej do tych zniżek.

Legitymacje służące do uzyskania zniżek kąpielowych będą wydawane tym członkom Związku Zrzeszeń, którzy uiścili należne Związkowi pogłówne za rok bieżący, oraz należącym do Związku Zrzeszeń emerytom, nie zalegającym z wkładkami do swego Związku — w lokalu Administracji „Jedności" przy ul. Pawiej 3 w Krakowie od godziny: 5 do 7 po południu w dnie powszednie, lub też będą wysyłane pocztą za nadesłaniem znaczka pocztowego za 25 gr. na porto.

Dalsze wiadomości o zniżkach podamy w następnym numerze „Jedności" po nadejściu odpowiedzi.

J. G.

Zapałki potanieją?

Jeden z dzienników warszawskich doniósł, że toczą się rokowania ze szwedzką spółką dzierżawiącą monopol zapałczany w sprawie rewizji umowy dzierżawnej. Przy tej okazji Ministerstwo Skarbu zamierza przeprowadzić obniżenie ceny zapałek do 8 groszy za pudełko normalne i do 4 groszy za pudełko małe. Być może, że zawartość małego pudełka byłaby powiększona o jedną piątą z pozostawieniem dotychczasowej ceny 5 groszy. Jak wiadomo, cena zapałek nie uległa zmianie, pomimo obniżenia się w latach kryzysu cen wszystkich towarów.

Z chwili

Jak to mnie kolega Tomasz pocieszał

Miałem ongiś kolegę, którego złote usposobienie i nigdy nie zachwiany optymizm były dla naszego grona prawdziwie bezcennym skarbem, źródłem pociechy w strapieniach. On zawsze wierzył w to, że „będzie dobrze“. Nawet w najbeznadziejniejszych dla ogółu chwilach zajmował stanowisko „contra spem spero“ i umiał swym swoistym sposobem filozofowania wzbudzić w najbardziej zwątpiałym zarzewie jakiejś pociechy. A właśnie jakby na ironię miał imię uchodzące przysłowiowo za symbol niedowiarstwa, Tomasz.

Było to podczas wojny światowej w Wiedniu. Schodziliśmy się wieczorami w pewnej piwiarni i tam „omawialiśmy sytuację“ wojenną. Było bardzo źle, bo Moskale dochodzili już pod Kraków. My wszyscy, a nikt przecież nie „orientował“ się na zwycięstwa rosyjskie na ziemi polskiej, czuliśmy się zupełnie zdruzgotani na duchu, jeden Tomasz witał nas z rozpromienioną twarzą i tak mówił: — Ta poco się martwić teraz, jak już jest tak źle, że gorzej być nie może. Teraz to się trzeba właśnie cieszyć, bo może być tylko lepiej!

Ofukiwaliśmy po trochę Tomasza za jego brak powagi wobec sytuacji, ale musieliśmy mu po tym przyznać, że umiał wyczuwać szczęśliwie jakieś zwroty na lepsze. Bo istotnie nie długo po tej rozmowie, pewnego dnia słyszymy na ulicach wrzaski: — Extraausgabe!... Front nieprzyjacielski pod Gorlicami przełamany! 150.000 jeńców, 1.000 armat, 5.000 karabinów maszynowych zdobytych! — A po tym szło już niemal co dzień coś nowego: Rzeszów, Jarosław, Przemyśl, a wreszcie największa nasza radość, Lwów odzyskany! I tak Tomasz — okazało się — wywróżył dobrze, choć swe proroctwa opierał jedynie na niepewnym sylogiżmie rozumowania, że gdy jest już najgorzej, to teraz może być tylko lepiej.

Po latach nieraz spotykałem Tomasza i nieraz w chwilach goryczy i zwątpienia zasięgałem pociechy w jego swoistej filozofii. Skarżyłem się na to, że ani rusz nie mogę się doczekać upragnionego awansu. Wtedy Tomasz mówił tak:

— Słuchaj stary! A czy ty wygrałeś kiedy na loterii? A ja ci zaraz powiem, dlaczego nie wygrałeś: bo czekasz na wygraną. Ze mną było tak samo. Stawiałem co miesiąc przez dwa lata, a po ciągnieniu zaraz łapałem jakąś gazetę i szukałem między wygranymi mojego numeru. Nigdy go nie było. Aż raz zapomniałem zupełnie o gazecie i o loterii, dopiero po tygodniu przypomniałem sobie, gdy nadeszło z kolektury zawiadomienie, bym się zgłosił po odbiór wygranej. Co na to powiesz? Cała sztuka, by zapomnieć i przestać się tym interesować. Szczęście nigdy nie przyjdzie wtedy, gdy wyglądasz go przez okno, albo strzyżesz uchem, czy nie słychać jego kroków na schodach!

I znów tak się stało, jak przepowiedział Tomasz. Awans istotnie przyszedł, gdy go się najmniej spodziewałem.

Więc i ostatnio, srodze przygnębiony niepowodzeniami naszej sprawy emerytalnej przypomniałem sobie Tomasza. Co powie Tomasz? Czy mu w ogóle jeszcze pozostało coś z tego niezachwianego optymizmu, z jakim patrzał w przyszłość z samego „dna kryzysu?“

Odnalazłem go szczęśliwie, oczywiście znów we właściwej dlań atmosferze, w knajpce. — Dobrotliwy proroku! — mówię doń, a trzeba wiedzieć, że Tomasz nosi nigdy niestrzyżoną brodę, co mu nadaje wygląd poniekąd godny powyższego tytułu. — Pomyśl co z nami wyrabiają: Senat spławił nowelę Ostafina, wszyscy byliśmy najpewniejsi, że to odroczy sprawę najwyżej do wiosny, a tu zwołano sesję, by załatwiła to i owo„ a o nas ani dudu! Posłano nas na wiosnę na „zieloną trawkę!“ Przecież to rozpaczliwe, jak mimo wszelkich przyrzeczeń...

— To nic! — odpowiada mi Tomasz, zawsze na szczęście ten sam. — Ja ci mówię, że to nawet dla nas lepiej, że nie będą teraz nad nami deliberować, bo w czasie takiej kanikuły nic mądrego uradzić się nie da. Wiadomo, że przy 35 stopniach ciepła, profesorowie palą przy egzaminach znacznie więcej, jak gdy jest chłodniej. Wskazuje na to sama statystyka. Na posiedzenia rady miejskiej nikt nie chodzi. To tak by było w Senacie, gdyby tam o emerytach gadano. Jedni by spali, drudzy wietrzyli się na kurytarzach, a reszta w bufecie, ministrowie spieszyliby się, nie doszłoby nawet do uchwał, i odroczono by znów dyskusję do jesieni, a my mielibyśmy znów o jedno zmartwienie więcej! A tak, to mamy nadzieję, a raczej pewność „na 95 trallesów“, że nam na jesieni nie urządzą już żadnego „bimba“.

Tak mnie pocieszał zacny Tomasz. Ciekaw jestem, co on nowego wymyśli, jeśli w jesieni okaże się, że ze zniesieniem dekretu emerytalnego nie jest jeszcze tak źle, ażeby nie mogło być jeszcze gorzej.

Urzędnicy za granicą [1)]

Bardzo pouczający jest sposób traktowania potrzeb stanu urzędniczego przez dwa największe państwa zachodnie o silnie rozbudowanym aparacie państwowym, t. j. przez Francję i Niemcy. Nie słychać tam o nadmiernym wzroście budżetu emerytur, ani o gnębieniu emerytów nieustannymi obniżkami marnych uposażeń, natomiast mimo nienormalnych warunków, w jakich oba te państwa znalazły się, widocznie są dążenia do zadośćuczynienia słusznym żądaniom ogółu pracowników, przy czym uderza stałe oparcie zarządzeń **o zasady prawa i sprawiedliwości społecznej.**

Nie można uznać za rzecz normalną budżetu we Francji, który faktycznie wykazuje 40 miliardów fr. (ok. 10 miliardów zł.) deficytu. A jednak w marcu b. r. przeszła w parlamencie francuskim ustawa o podwyżce płac pracowników państwowych. Należy stwierdzić, że od r. 1931 z zapoczątkowaniem polityki deflacyjnej płace urzędnicze ulegały zmniejszeniu procentowemu i zrazu równomiernemu; później ze względów socjalnych i populacyjnych przystąpiono do względnego wyrównywania płac w ten sposób, że obniżki wyższych płac stały się większe, niż niższych — równocześnie zaś zwiększano różnice między płacami urzędników nieżonatych a tych, którzy są obarczeni rodziną. Oczywiście wyrównywanie takie ma pewną rację, jeśli sprowadza podwyżkę płac niskich, nie zaś spadek wyższych. Otóż jeśli przyjmiemy cyfrę 100 jako wskaźnik płac francuskich wedle stanu z 1 października 1930, to okaże się, że najniższe uposażenia (do 12.000 fr. rocznie) utrzymywały się jeszcze w 1933 r. na poziomie 100, gdy najwyższa grupa uposażeń (130.000 fr. rocznie) spadła już na 93. W okresie najdalej idącej obniżki, t. j. 17 lipca 1935 roku obniżka w najniższej grupie (9.000 fr. rocznie) wyrażała się cyfrą 90, w najwyższej zaś cyfrą 81. Z dniem 20 czerwca 1936 najniższe grupy osiągnęły z powrotem cyfrę 100, natomiast najwyższe tylko 82. Wynika stąd, że wyższe uposażenia spadły od 1930 r. o 10—18 proc., podczas gdy niższe utrzymały się na poziomie z 1930 roku. *Wprost odwrotnie, jak u nas!* Ostatnia ogólna podwyżka uposażeń z marca b. r. została przeprowadzona wedle tych samych zasad; zatem 1) zniesiono dokonaną za rządów p. Lavala 10% obniżkę uposażeń, o ile one nie przekraczały 30.000 fr. rocznie, 2) przyznano dodatek drożyźniany w kwocie 100 fr. miesięcznie tym, którzy pobierają do 12.000 fr. rocznie z tym, że dodatek ten zmniejsza się stopniowo i zanika przy uposażeniach rocznych 30.000 fr. rocznie, 3) tym, którzy pobierają mniej, niż 30.000 fr. rocznie podwyższono dodatek mieszkaniowy przeciętnie o 10 procent, 4) cofnięto 2/3 obniżki dawnej dla tych, którzy pobierają 30.000—60.000 franków rocznie, 5) przyznano dodatek 75 fr. miesięcznie tym, którzy pobierają mniej, niż 9.000 fr. rocznie. W tej polityce uposażeniowej widoczna jest troska — tak bardzo uzasadniona o los tych, którzy są najsłabsi ekonomicznie, a których jest właśnie najwięcej.

Trudno uważać za rzecz normalną, narodowo-socjalistyczną monopartyjność w Niemczech, jakkolwiek opiera się ona o 90 proc. głosującej za nią ludności. Podobnie jak włoski faszyzm zdaje się ona być formą ustrojową, zrodzoną ze stanu doraźnej konieczności, a nie mającą niezbędnych dla życia narodu cech trwałości. Gdy we Włoszech dynastia stanowić może pewną rękojmię przekazania dla użytku potomności pozytywnych wartości faszyzmu, to w Niemczech kierownicy narodowo-socjalistycznej partii muszą wiele wysiłku poświęcać na uzbrojenie ustroju państwowego w postanowienia umożliwiające stałe przenikanie do najdalszych komórek organizacyjnych. Wymogom tym odpowiada najnowsza niemiecka ustawa urzędnicza. W tej ustawie są postanowienia, których by jej mogło pozazdrościć nasze ustawodawstwo urzędnicze. — Pozwolimy sobie tu przedstawić niektóre z nich, dotyczące stanu nieczynnego („Wartestand“) i stanu spoczynku („Ruhestand“). Przeniesienie w stan nieczynny (rozdział 14 ustawy §§ 43-49) nie jest zakończeniem stosunku służbowego, lecz tylko odjęciem stanowiska urzędowego, gdyż poza tym urzędnik zatrzymuje to samo stanowisko prawne, jakie ma urzędnik czynny. Bezpośrednim następstwem przeniesienia w stan nieczynny jest zmniejszenie po upływie określonego czasu, uposażenia do 80 proc., o ile nie należałoby się wyższe w razie przejścia w stan spoczynku. Kiedy jednak można przenieść urzędnika w stan nieczynny? Jaśli zajmuje wysokie (wymienione w ustawie!) stanowisko o politycznym charakterze, to zgodnie z wymogami polityki narodowo-socjalistycznej, może taki urzędnik być zawsze przeniesiony w stan nieczynny, natomiast poza tym może to nastąpić tylko „jeśli władza podlega zniesieniu albo jeśli wskutek przepisu ustawy, czy też wskutek zarządzenia wodza i kanclerza Rzeszy stapia się z inną władzą, lub zmienia się istotnie w swej budowie“ — nie wystarcza tu zatem, jak dodają komentatorowie ustawy, samo zmniejszenie zakresu działania władzy lub zmiana podziału zajęć. Ponad to takie przeniesienie w stan nieczynny nastąpić może najdalej w ciągu trzech miesięcy od strukturalnej zmiany władzy i tylko w granicach przewidzianego ustawą skarbową zniesienia określonych stanowisk! Równocześnie ustawa przewiduje możność powierzenia przeniesionemu w stan nieczynny innego stanowiska służbowego, od czego urzędnik nie może się uchylić.

Przeniesienie w stan spoczynku może nastąpić: 1) wskutek osiągnięcia granicy wieku, t. j. 65 lat, 2) wskutek upływu czasu, o ile urzędnik był mianowany na czas określony, 3) na własne żądanie urzędnika, nawet bez wykazywania niezdolności do zarobkowania, o ile przekroczył 62 rok życia, 4) ze względów politycznych, jeśli urzędnik nie daje rękojmi narodowo-socjalistycznej prawowierności. Jednakże zarządzenie takie może wydać tylko wódz i kanclerz Rzeszy i to po przeprowadzeniu dochodzeń z zaprzysiężonymi świadkami i rzeczoznawcami oraz po przesłuchaniu urzędnika. Wniosek o przeniesienie w stan spoczynku musi być postawiony przez najwyższą władzę przełożoną w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych. Jak już z tego widać, prawa urzędnika są w tym przypadku silnie i wielostronnie chronione; 5) z powodu niearyjskiego pochodzenia; 6) z powodu niezdolności do służby albo na żądanie urzędnika, co jednak wymaga potwierdzenia przełożonego, przy czym władza może jeszcze przeprowadzić dochodzenia — albo na wniosek przełożonego; wtedy jednak wdraża się osobne postępowanie, z rzecznikiem dla urzędnika, któremu nadto przysługuje prawo odwołania się do władzy wyższej, o ile przeniesienie w stan spoczynku nie nastąpiło z jej polecenia lub z polecenia wodza i kanclerza Rzeszy. Innych powodów przeniesienia w stan spoczynku ustawa nie zna.

Dr St. K.

1) Zob. „Biuletyn Urzędniczy“ Nr 3 i 4, str. 12.

Dochody kwietniowe Skarbu

przekroczyły zeszłoroczne o 15 mil. zł.

Kwiecień, jako pierwszy miesiąc roku budżetowego 1937—38, wykazał dalsze wzmocnienie sytuacji budżetowej państwa.

Ogółem dochody w kwietniu wyniosły 190.680.000 zł., a więc przewyższyły o przeszło 15 mil. zł. dochody skarbu w kwietniu r. ub.

Wydatki wyniosły 189.930.000 zł. i są również większe od wydatków z kwietnia r. ub. o 14.900.000 zł.

Na zwyżkę tę wpłynęła przede wszystkim przewidziana w budżecie zwiększona obsługa długów państwowych. Na ten cel wydatkowano w kwietniu r. b. 24.5 mil. zł. w porównaniu z 16.2 mil. zł. w kwietniu 1936. Wydatki na bieżącą administrację bez obsługi długów wynoszą w kwietniu r. b. 165 mil. zł., kształtując się na poziomie nawet nieco niższym w porównaniu z wydatkami ostatnich miesięcy (w marcu 180,1 mil., w lutym 162.2 mil. i w styczniu 166,3 mil. zł.).

Nadwyżka budżetowa za miesiąc kwiecień wyraża się kwotą 750.000 zł. (w kwietniu r. ub. 450.000 zł.).

Komitet Porozumiewawczy Organizacyj Emerytal., Warszawa, ul. Miodowa 11, m. 3 tel. 2-13-13.

Warszawa, 28 maja 1937 r.

Komunikat

Ogólnego Komitetu Porozumiewawczego

Dnia 24 maja 1937 r. odbyło się w Warszawie posiedzenie Komitetu Porozumiewawczego Organizacyj Emerytalnych, na którym uchwalono regulamin Komitetu, po czym ukonstytuowano się; wybierając jednogłośnie: prezesem Komitetu p. Kazimierza Kierskiego (Warszawa), wiceprezesami pp.: Konstantego Zarembę (Warszawa), dr Tadeusza Spissa (Rzeszów) i Zygmunta Gizelle (Poznań), sekretarzem: p. dr. Stanisława Koncewskiego (Warszawa) i skarbnikiem p. Tadeusza Dziekana (Warszawa).

Następnie uchwalił Komitet podjąć bezzwłocznie starania o wprowadzenie sprawy zniesienia dekretu z listopada 1935 r. na porządek dzienny nadzwyczajnej sesji Ciał Ustawodawczych; w tym celu po przeprowadzeniu rozmów z sekretariatami pp. Marszałków Sejmu i Senatu odbyło w dniach 24 i 25 maja b. r. rozmowy z posłami i senatorami. w wyniku których p. Marszałek Senatu Al. Prystor przyjął w dniu 25 maja b. r. p. Prezesa Komitetu i oświadczył mu, że nie widzi możności zażądania zamieszczenia na porządku dziennym sprawy uchylenia dekretu, gdyż 1) wykaz spraw, dla których zwołano nadzwyczajną sesję ustalił już Rząd. 2) sesję tę zwołano tylko dla załatwienia spraw najpilniejszych, pomijając szereg innych nawet bardzo pilnych dlatego, aby móc zakończyć sesję około 10 czerwca b. r. i umożliwić rolnikom powrót do pracy, 3) p. Marszałek Senatu uważa, że wytworzona ostatnio atmosfera rozjątrzenia i zadrażnień nie sprzyja spokojnemu rozważaniu sprawy zniesienia dekretu, przy czym wskazał na niewłaściwe ataki, zawarte w piśmie p. n. „Emeryt".

Wobec tego Komitet Porozumiewawczy Organizacyj Emerytalnych postanowił nie ustawać w zabiegach o przekonanie czynników miarodajnych, że zniesienie wspomnianego dekretu na bieżącej nadzwyczajnej Sesji Ciał Ustawodawczych jest rzeczą równie pilną, jak konieczną, zarówno ze względu na dane już przyrzeczenia jak i ze względu na nędzę materialną w jakiej znaleźli się emeryci państwowi, zwłaszcza wobec wzrastającej drożyzny. W tym celu postanowił Komitet ogłosić list otwarty do Rządu, Sejmu, Senatu i społeczeństwa, który będzie rozesłany w przyszłym tygodniu, a niezależnie od tego wezwać wszystkie organizacje emerytalne w kraju, aby na zgromadzeniach członków, które jak najrychlej zwołać należy, zaznajomiły ich z treścią niniejszego komunikatu oraz aby wywołały na nich uchwały stwierdzające: 1) że skoro Rząd i Ciała Ustawodawcze, a także szeroka opinia społeczna uznały krzywdzący charakter dekretu z listopada 1935 r. zniesienie go staje się tym pilniejszą koniecznością, że dokonana nim niesprawiedliwa obniżka głodowych uposażeń emerytów państwowych, pozbawia olbrzymią ich większość niezbędnych środków utrzymania i utrzymuje ich w rosnącej z miesiąca na miesiąc nędzy; 2) że zniesienie wspomnianego dekretu może i powinno być dokonane w uwzględnieniu interesów Skarbu Państwa jednakże bez równoczesnego wprowadzenia krzywdzących postanowień, co usunęłoby atmosferę zadrażnień i 3) że wobec tego zgromadzeni emeryci domagają się usilnie jak najrychlejszego wprowadzenia sprawy umieszczenia dekretu listopadowego na porządek dzienny nadzwyczajnej sesji Ciał Ustawodawczych. Uchwały te należy przesyłać bezzwłocznie na ręce: p. Premiera, pp. Marszałków Sejmu i Senatu oraz Komitetu Porozumiewawczego Organizacyj Emerytalnych.

Zarazem zwraca się uwagę na postanowienie § 5 i 6 załączonego regulaminu, z którego wynika, że organizacje emerytalne z jednej strony związane są uchwałami wyłonionego przez nie Komitetu Porozumiewawczego Organizacyj Emerytalnych, z drugiej zaś, że nie powinny podejmować żadnych nieuzgodnionych z nim wystąpień zewnętrznych; natomiast pożądanym jest rozwijanie na własnym terenie jak najszerszej działalności i wyzyskania wszelkich wpływów dla poparcia stanowiska i akcji Komitetu Porozumiewawczego Organizacyj Emerytalnych.

Dla umożliwienia tej akcji i podnoszenia złączonych z nią wydatków postanowiono w § 7 regulaminu, że wszelkie złożone już lub wpływające ofiary dobrowolne emerytów lub ich organizacyj winny być przekazane na ręce Komitetu Porozumiewawczego Organizacyj Emerytalnych pod adresem skarbnika p. Tadeusza Dziekana. Warszawa, ul. Sierakowskiego 4, lub Związek Polskich Zrzeszeń Emerytalnych (Warszawa. Miodowa 11, m. 3, konto P. K. O. Nr 3134).

Uprasza się wszystkie organizacje o rozszerzenie niniejszego komunikatu wśród wszystkich pokrewnych organizacyj emerytalnych. Biuro Komitetu Porozumiewawczego Organizacyj Emerytalnych mieści się w Warszawie przy ul. Miodowej 11, m. 3 (tel. 2-13-13), godziny urzędowe: poniedziałki, środy i piątki od godz. 18—20.

Komitet Porozumiewawczy Org. Emeryt.

REGULAMIN -

Porozumiewawczego Komitetu Organizacyj Emerytalnych.

§ 1. Celem Porozumiewawczego Komitetu Organizacyj Emerytalnych jest:

a) uzgodnienie współpracy wszystkich zrzeszeń emerytalnych w sprawie zniesienia dekretu z r. 1935 oraz we wszelkich innych sprawach mogących wyniknąć przed utworzeniem jednej powszechnej organizacji emerytalnej;

b) przygotowanie terenu do zespolenia wszystkich organizacyj emerytalnych w jeden Związek: siedzibą Komitetu jest Warszawa.

§ 2. W skład Komitetu wchodzą delegaci organizacyj emerytów, które powołały go do życia.

§ 3. Komitet wybiera ze swego grona: prezesa, 3 wiceprezesów, sekretarza i skarbnika: wyboru dokonuje się przez jednozgodne porozumienie delegatów.

§ 4. Uchwały Komitetu w sprawach wymienionych w § 1 lit. a) i b) zapadają jednomyślnie.

§ 5. Uchwały Komitetu mają być podane do wiadomości organizacyj założycielskich.

§ 6. Organizacje reprezentowane w Komitecie winny rozwijać na własnym terenie działalność popierającą solidarnie akcję Komitetu i zjednywać dla niej opinię publiczną.

§ 7. Wszelkie jednorazowe ofiary emerytów na cele wspólnej akcji winny być bezzwłocznie przekazane Komitetowi Porozumiewawczemu Organizacyj Emerytalnych, który z nich względnie z ustalonych składek organizacyjnych pokrywa koszty z akcją tą związane.

Poprawa na światowym rynku pracy

Już od 4 lat kwartalnie statystyki Międzynar. Biura Pracy wykazują stopniowy spadek bezrobocia niemal na całym świecie. Obecnie ogłoszone liczby są najlepszym tego dowodem. Prawie we wszystkich krajach liczba zarejestrowanych bezrobotnych zmniejszyła się w stosunku do lat ubiegłych. W Belgii, Anglii, Holandii, Czechosłowacji statystyki ubezpieczonych na wypadek bezrobocia wykazują poprawę w porównaniu z poprzednim kwartałem. W Austrii, gdzie jak dotąd zauważyć było można stałe pogarszającą się sytuację, nastąpiła poprawa. W Szwajcarii położenie na rynku pracy w ciągu całego 1936 r. stopniowo się pogarszało, dopiero pierwszy kwartał 1937 r. przyniósł zmianę na lepsze. To samo we Francji. Ostatnie półrocze nie wykazywało zmiany. Poprawa nastąpiła w pierwszym kwartale bieżącego roku.

Statystyki dotyczące liczby osób zatrudnionych również potwierdzają poprawę na światowym rynku pracy. We wszystkich krajach, bez wyjątku, których statystykami rozporządza M. B. P. stosunek pracowników zatrudnionych do bezrobotnych zmienił się na korzyść pracujących i to po części w znacznym stopniu. Oto kilka cyfr względnych (1929—100) dotyczących pracowników zatrudnionych najlepiej ilustrujących poprawę położenia na światowym rynku pracy.

Belgia: 84.9 w styczniu 1937, 81.2 w styczniu 1936.

Bułgaria: 97.6 w styczniu 1937, 79.0 w styczniu 1936.

Kanada: 87.3 w lutym 1937. 82.6 w lutym 1936.

Estonia: 125.4 w lutym 1937, 114.4 w lutym 1936.

Stany Zjednoczone 92.1 w dn. 15 stycznia 1937. 82.9 w dn. 15 stycznia 1936.

Francja: (podstawa 1930 r — 100) 75.0 w styczniu 1937, 72.6 w styczniu 1936.

Wielka Brytania: 109.4 w marcu 1937. 109.1 w marcu 1936.

Węgry: 90.6 w styczniu 1937. 88.8 w styczniu 1936.

Japonia: 118.7 w grudniu 1936, 111.0 w grudniu 1936.

Norwegia: (podstawa wrzesień 1935 — 100) 104 w grudniu 1937, 97 w grudniu 1936.

Holandia: 70.5 w lutym 1937. 65.1 w lutym 1936.

Polska: 74.2 w lutym 1937. 67.4 w lutym 1936.

Szwecja (podstawa 1930 r. — 100) 109.8 w styczniu 1937, 104.4 w styczniu 1936.

Szwajcaria: 72.2 w styczniu 1937, 68.7 w styczniu 1936.

Czechosłowacja 75.1 w styczniu 1937. 69.2 w styczniu 1936.

Unia Pol.-Afrykańska: 126.9 w listopadzie 1937, 117.0 w listopadzie 1936.

Jugosławia: 105.1 w styczniu 1937, 94.4 w styczniu 1936.

Sensacyjny obrót sprawy

prof. Cybichowskiego przed NTA

Wielką sensację wywołała decyzja Najwyższego Trybunału Administracyjnego w sprawie sporu profesora Cybichowskiego z Ministerstwem WR i OP. W roku 1933. gdy tekę ministra oświaty sprawował p. Janusz Jędrzejewicz specjalnym rozporządzeniem na mocy nowej ustawy o szkołach wyższych zwinięto katedrę profesora Cybichowskiego. który bawił w momencie wydania rozporządzenia w Stanach Zjednoczonych. Wróciwszy z Ameryki do Polski, prof. Cybichowski dowiedział się. że jego katedra już nie istnieje i że on sam jest zawieszony w prawach profesora przez co automatycznie przeszedł w stan nieczynny. Profesor Cybichowski wniósł skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Na dwa dni przed rozprawą w Trybunale Administracyjnym prof. Cybichowski otrzymał zawiadomienie od władz administracyjnych. że zawieszenie w prawach profesora nie uległo zniesieniu. Jak twierdzą. przy bliższym badaniu okazało się, że pismo było kilkakrotnie poprawiane, zaś daty były wycierane gumą. Najwyższy Trybunał Administracyjny orzekł. że rozporządzenie Ministerstwa WR i OP w sprawie prof. Cybichowskiego było sprzeczne z ustawą. określającą warunki przeniesienia profesora w stan nieczynny. Żaden z przewidzianych warunków w chwili pozbawienia profesora Cybichowskiego katedry i zawieszenia go w prawach profesorskich nie został dopełniony.

Wyrok na prof. Cybichowskiego komentowano żywo w kołach uniwersyteckich. Zwracają uwagę, że skarga jego opierała się na zasadniczej podstawie i że w momencie przeniesienia prof. Cybichowskiego w stan spoczynku w związku ze skasowaniem jego katedry były już utworzone na Uniw. Warsz. dwie katedry tegoż przedmiotu. W motywach swych Najwyższy Trybunał Administracyjny uznał. że dla przeniesienia profesora w stan nieczynny. trzeba w świetle istniejących przepisów. aby zachodziła zmiana organizacyjna uczelni i by w wyniku tej zmiany profesor stracił możność wykładania w zakresie objętym dekretem nominacyjnym. W konkretnym wypadku nie stwierdzono. aby prof. Cybichowski istotnie możność tę utracił. Zagadnienie to. zdaniem Najwyższego Trybunału Administracyjnego nie należy w żadnym razie do sfery swobodnego uznania władzy.

Przypomnieć trzeba. że na mocy nowego prawa o szkołach akademickich usunięto 64 profesorów. Wypadek prof. Cybichowskiego był jedynym. który stał się przedmiotem orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

* *

Wysoki urzędnik pod zarzutem komunizmu

Przed Sądem Okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces. wytoczony przez głównego inspektora weterynarii w Min. Rolnictwa dr. Marczewskiego przeciwko redakcji tygodnika „Wiadomości Tygodniowe z Rynku Żywca i Mięsa". W tygodniku tym zarzucono p. Marczewskiemu z powołaniem się na książkę Janusza Kurka, iż swego czasu p. Marczewski stał na usługach Sowietów. jako komisarz bolszewicki i że rzekomo czynnie przeszkadzał tworzeniu się armii polskiej na terenie Rosji.

Sprawozdanie z tego procesu podał m. innymi „Czas". Dowiadujemy się z niego. że bardzo sensacyjnie wypadły zeznania płk. Bagińskiego z Wojskowego Biura Historycznego. P. Bagiński mówił: Wszelkie zarzuty podtrzymuję. P. Marczewski zwalczał wojsko polskie. Był on wiceprezesem komitetu lewicy. który współdziałał z komisariatem bolszewickim i rozstrzeliwał naszych żołnierzy. Pamiętam aresztowanie obecnego gen. Długoszewskiego i innych kolegów. którzy szli na Murmań. czy na Syberię. Bolszewicy polscy współdziałali z rosyjskimi. Sami bolszewicy rosyjscy nie zrobiliby nam tyle krzywdy. gdy nie współdziałali z nimi. udzielając wszelkich informacyj. bolszewicy polscy".

Świadek major Marcińczyk złożył podobne zeznania i oświadczył. że podtrzymuje swe zarzuty i gotów jeszcze dodać nowe szczegóły

Apel do naszych czytelników

Wielokrotnie już zwracaliśmy się do naszych czytelników z gorącym apelem, by, darząc nas zaufaniem, obdarzyli i poparciem. W ciągu kilkuletniego istnienia „Jedności", w ciągu owych lat uporczywej walki w obronie praw zarówno pracowników czynnych, jak i pracowników umęczonych pracą i przeniesionych w stan spoczynku, mieliśmy liczne dowody szczerego zainteresowania pismem, które wyrażało się w różnych formach pomocy, udzielanej „Jedności". Ufni, że i obecny nasz apel nie minie bez echa, zwracamy się z dalszą gorącą prośbą do naszych Prenumeratorów, Czytelników i Sympatyków, by podjęli nowe dalsze wysiłki celem umocnienia podstaw „Jedności", by i nadal i jeszcze lepiej „Jedność" mogła bronić najsłuszniejszych praw pracowników czynnych i emerytów. Nikt nas nie broni, gdy sami się nie obronimy. Wszak tyle razy już tego doświadczyliśmy. W dzisiejszej twardej współczesności, niesłychanego zbrutalizowania życia, kiedy do głosu dochodzi tylko prawo siły, musimy i my być silni. **Naszą siłą to organizacja i własna prasa.** Organizacje nasze nie spełnią swego zadania, gdy ich głos, ich interwencje, ich żądania, ich argumenty odbijać się będą tylko o cztery ściany sal zgromadzeń, czy sal audiencjonalnych i innych. **Nasz głos musi być słyszany w całej Polsce, docierać jak najszerzej, bo wtedy tylko odniesie skutek.** Stąd powstaje potrzeba popierania prasy. W Polsce powstają wciąż nowe pisma, które bronią interesów tych czy owych grup. Mamy i my swoje pismo „Jedność". **Starajmy się o to, by ono rozchodziło się jak najszerzej, jednajmy mu prenumeratorów, czytelników, popierajmy je w organizacjach.** Redakcja „Jedności" otrzymuje liczne listy, które wskazują nam na najrozmaitsze potrzeby pracowników państwowych czynnych i na emeryturze. O dalsze listy, o utrzymywanie z redakcją „Jedności" jak najżywszego kontaktu prosimy gorąco. Wiadomo nam, że walka przeciwko dążeniom, zmierzającym do uczynienia z nas pariasów nie może ustać. Wciąż doświadczamy w sposób nader przykry, że nasze potrzeby zawsze traktuje się gorzej, niż po macoszemu.

Musimy przeto nie ustawać w skupianiu naszych sił, byśmy — mocni jednością organizacyjną i „Jednością", która rozniesie szeroko głos naszych organizacji, — wygrali naszą słuszną sprawę.

W związku ze złożoną przez Zarząd deklaracją przystąpienia do obozu Zjednoczenia Narodowego wzywamy wszystkich do gremialnego indywidualnego przystąpienia do Sektoru Miejskiego Lwowskiego. W tym celu należy zgłaszać się w lokalu Związku lub bezpośrednio do prezesa Związku kol. J. Jarońskiego (Izba Skarbowa, wydział III, Szpitalna 1, IV piętro) po odbiór deklaracji.

Wkońcu wzywamy abonentów (za naszym pośrednictwem) „Jedności" do wyrównania zaległości po dzień 1 lipca 1937 r.

Za Zarząd:

(—) Hoffmanówna, sekretarz. **(—) Jaroński,** prezes.

Kult niekompetencji na cenzurowanym

P. Jerzy Michalski w pracy swej p. t. „Zagadnienie emerytalne w Państwie Polskim", tak pisze o polityce personalnej: „W Odrodzonej Polsce kwitnie od samego początku **kult niefachowości i dyletantyzmu.** Aparat nasz w administracji państwowej i przedsiębiorstwach państwowych **nie opiera się całkowicie na kryteriach fachowości i zawodowym przygotowaniu.** Komuż nie wiadomo, że u nas są **magistrzy,** którzy **sprzedają garnki, lekarze — ołówki, że wójtami bywają absolwenci uniwersytetów, a za to ludzie z domowym lub średnim wykształceniem, lub z zupełnie innych dziedzin służby zajmują niejednokrotnie w administracji państwa i w przedsiębiorstwach państwowych wysokie i odpowiedzialne stanowiska.** W ten sposób **milionowe sumy,** łożone przez Państwo na wyższe uczelnie w znacznej części **idą na marne,** a **ludzie ze studiami,** nie mogąc znaleźć pracy, **stają się często wykolejeńcami.** Następstwa ujemne tego stanu rzeczy są wielorakie i połączone z wielkimi szkodami dla Państwa i ludności". Autor uderza na „rozrost biurokracji, bo tam, gdzieby wystarczył **jeden fachowiec, niefachowych z natury rzeczy musi być kilku",** „kosztowność takiego aparatu, nieumiejętność obchodzenia się ze stronami, ferment w aparacie urzędniczym, utrudnienie należytej kontroli". Oto są skutki dotychczasowych metod, które słusznie i dobitnie nazwano „bałaganem". Zupełnie słusznie pisze autor: „Za wszelką cenę muszą być w Polsce obmyślone i stworzone **sankcje, pod surowymi rygorami gwarantujące, że po pierwsze tylko ludzie o odpowiednim teoretycznym i zawodowym wykształceniu będą powoływani na pewne odpowiedzialne, ściśle określone stanowiska w administracji cywilnej i w przedsiębiorstwach państwowych, a ci, którzy powołują na te stanowiska ludzi bez kwalifikacji, będą za to osobiście odpowiedzialni".**

Awanse w magistracie warszawskim

Zarząd miejski warszawski przeprowadza na 1 lipca awanse służbowe. Jako kryterium podstawowe awansów przyjęto wysokość dotychczasowego wynagrodzenia, czas służby i wyniki pracy. Przy awansach pierwszeństwo będą mieli pracownicy najniżej płatni, zarówno w kategorji pracowników fizycznych, jak i umysłowych. Przy okazji nastąpić ma wyrównanie płac tym pracownikom, którzy byli przesunięci na stanowiska wyższe bez zwiększenia uposażeń. Odpowiednie wnioski mają być przesłane do biura personalnego zarządu miejskiego do 10 czerwca.

———ooo0ooo———

Konwersja pożyczek dolarowych

Wydany ostatnio numer 37 Dziennika Ustaw, oprócz szeregu rozporządzeń mniejszej wagi (m. in. rozporządzenie min. skarbu o obrocie solą, zmieniające dotychczasowe przepisy z grudnia 1933 i października 1934) zawiera rozporządzenie min. skarbu z 15 maja br., regulujące przygotowaną od trzech miesięcy sprawę konwersji pożyczek dolarowych, o ile chodzi o ich posiadaczy krajowych.

W celu konwersji wypuszczone będą z dniem 1 czerwca br. obligacje t. zw. 1 i pół proc. Wewnętrznej Pożyczki Państwowej 1937 r., opiewające na okaziciela, w odcinkach po 100, 500 i 1.000 zł. oraz w świadectwach ułamkowych po 5 i 25 zł. — w ogólnej wysokości na razie nie ustalonej, gdyż zależeć będzie od tego, ile dotychczasowych obligacyj pożyczek dolarowych zostanie zgłoszonych do konwersji. Nowa pożyczka spłacana będzie stopniowo w czasie 20 lat, każdego 1 lutego i 1 sierpnia, aż do 1 lutego 1957 r., odsetki (4 i pół proc.) płatne będą z dołu co 4 miesiące (1 lutego, czerwca i października).

Konwersja trwać będzie rok, a za tym zakończy się 31 maja 1938. Obejmie ona, zgodnie z ustawą, 5 pożyczek (6 proc. z r. 1920, 8 proc. Dillonowska z r. 1925, 7 proc. stabilizacyjna oraz warszawska i śląska z r. 1928). Kurs przeliczenia ustalony został na 6 zł. za dolara dla pożyczki z roku 1920, 7,20 dla stabilizacyjnej, 5,30 dla pozostałych, przy czym do wartości nominalnej doliczać się będzie 5 proc. przy poż. Dillonowskiej, 3 proc. przy stabilizacyjnej, a 2 proc. przy warszawskiej i śląskiej.

Lwów

Komunikat

Centr. Związku Państw. i Samorząd. Urzędników Kanc. III Kat. RP. we Lwowie, Rynek 3, m. 1 (Konto P. K. O.)

Zgodnie z treścią poprzedniego naszego komunikatu oznajmiamy, że memoriał, opracowany przez Zarząd został już przesłany do Pana Prezesa Ministrów i do wszystkich PP. Ministrów. Treść memoriału podamy w następnym komunikacie.

Wskutek uchwały Walnego Zgromadzenia już wkrótce przesyłać będziemy do wszystkich Koleżanek i Kolegów, upomnienia w sprawie wyrównania zaległości w składkach członkowskich, dlatego celem oszczędzenia kosztów we własnym interesie zechcą wszyscy członkowie zalegający ze składkami wpłacić je bezzwłocznie za pośrednictwem P. K. O. na nasze konto nr 150.938.

W sprawie zmian obowiązującej tabeli stanowisk w szczególności zmiany upokarzającego tytułu „pomocnik", jak się dowiadujemy, Prezydium Rady Ministrów opracowało i przesłało do uzgodnienia projekt, który oby już jak najrychlej został uchwalony i wszedł w życie.

Kraków

ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH I ZAROBKOWO GOSPODARCZYCH R. P. OKRĘGOWY ZWIĄZEK W KRAKOWIE

Komunikat o walnym zgromadzeniu

W dniu 24 maja odbyło się Walne Zgromadzenie *Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych* R. P. Okręgowego Związku w Krakowie.

Zebranie poprzedziło nabożeństwo w kościele OO. Kapucynów o godzinie 8. O godzinie 9 w sali Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej otworzył obrady Prezes Rady Okręgowego Związku p. Jan *Kania* przy udziale 580 delegatów. Na zebranie przybyli w charakterze gości Ks. prałat Wacław *Bliziński* z Liskowa, przedstawiciel Państw. Rady Spółdzielczej oraz przedstawiciele Urzędów Wojewódzkich, Izb Rolniczych, Banku Gospodarstwa Krajowego, Państw. Banku Rolnego, Banku Związku Spółek Zarobkowych, Centralnej Kasy Sp. Rolniczych i inni.

Na zebraniu plenarnym Ks. prałat W. Bliziński wygłosił głęboko ujęty, nacechowany długoletnim doświadczeniem działacza spółdzielczego referat p. t.: „Przez spółdzielczość do dobrobytu i kultury". Z kolei Dyr. Okręgowego Związku p. A. *Kociński* złożył wyczerpujące sprawozdanie, z którego między innymi wynika, że w dniu 31 grudnia 1936 r. Związek Okręgowy zrzeszał ogółem *1175 spółdzielni,* w tym 2 centrale 901 spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych, 169 spółdzielni mleczarskich, oraz 103 spółdzielni rolniczo-handlowych i różnych. Do spółdzielni zrzeszonych w Okręgowym Związku należy blisko *380 tysięcy członków.*

Spółdzielnie Okręgu Krakowskiego skupiły *24 miliony złotych* funduszów własnych. Spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe mają zebranych oszczędności na sumę *36 milionów.* Z sumy tej 4 miliony 300 tysięcy służą jako pogotowie płatnicze i umieszczone są we własnych spółdzielczych centralach bankowych, bankach państwowych lub gotówce.

Spółdzielnie mleczarskie Okręgu Krakowskiego w roku 1936 zebrały od rolników i przerobiły 101 milionów litrów mleka i wypłaciły za nie dostawcom 8 milionów 801 tys. złotych. Spółdzielnie rolniczo-handlowe, rolniczo-spożywcze i inne rolnicze i rzemieślnicze sprzedały w roku 1936 towarów za 23 miliony złotych. Liczby powyższe wskazują, że ruch spółdzielczorolniczy w Okręgu Krakowskim przedstawia się poważnie i wzrasta z roku na rok.

W imieniu Rady Okręgowej złożył następnie sprawozdanie p. *Kania,* a w imieniu Komisji rewizyjnej p. K. *Kostka.*

W wyborach uzupełniających wszedł do Rady Okręgowego Związku: Sebastian Drozd, dyrektor Skład. Kół Rolniczych w Jaśle, Wojciech Kamiński, prezes Zarządu Spółdz. Mlecz. w Szaflarach, Aleksander Swiat, przewodniczący Kasy Stefczyka w Suchedniowe i Karol Sztwiertnia, członek Zarządu Spółdz. Mlecz. w Bażanowicach. — Na Delegatów na Walny Zjazd do Warszawy wybrano z działu spółdz. oszczędnościowo-pożyczkowego: Jana Kowalczyka z Katowic. Wojciecha Krzeptowskiego z Zakopanego. Pawła Mroza z Woli Rzędzińskiej (pow. Tarnów), Franciszka Staniecha z Ogrodzonej (pow. Cieszyn), Ignacego Witka z Przedborza (pow. Opoczno); z działu spółdz. mlecz.: Franciszka Bubuli z Tymbarku (pow. Limanowa), Aleksandra Kępińskiego ze Szczurowej (pow. Brzesko), Pawła Wróbla z Gojcowa (pow. Opatów); z działu spółdz. rolniczo-handlowej: Wilhelma Czecha z Lublińca, Wład. Nazima ze Skawiny i Andrzeja Rogalskiego z Nowego Sącza.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń Pracowników Publ. Wojew. Krakowskiego: **Dr. Józef Krajewski. Redaktor odpowiedzialny: Mieczysław Babiński**
Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża 11, pod zarządem Romana Ferka.